

Czym jest człowiek wobec Boga, świata i siebie samego?

(Dokończenie ze strony 3)

tak powiedzieć. Mickiewicz klasyczny romantyk, ale wychowany jeszcze w szkole myślenia oświeceniowego, widzi człowieka jako istotę, której należałaby się nieograniczona wolność, aby mógł sam budować własny świat zgodny co prawda z wolą Boga, ale bardziej jeszcze z własną ludzką wolą. W takiej formie świadomości wyraża się typowy romantyczny indywidualizm. Norwid jest temu przeciwny. Jako ortodoksyjny, głęboko myślący katolik uważa człowieka za obraz Boży (*Imago Dei*), ale wolę człowieka całkowicie podporządkowuje woli Boga i w tym podporządkowaniu upatruje godność i wielkość człowieka. Leśmian przedstawia obraz człowieka zagubionego między Bogiem a światem. W świecie jest mu źle, więc tęskni do Boga jako zbawcy. Ale takiego Boga nie umie już znaleźć ani w sobie, ani w świecie. Z tego powodu cierpi i w cierpieniu i smutku szuka zagubionej wiary i utraconego Boga, czyli ostatecznej prawdy.

– To tak w największym skrócie. A gdyby jeszcze trochę poszerzyć charakterystykę ideową tej książki? Problematyka tak zarysowana, jak Pan to teraz przedstawił, kieruje naszą myśl w stronę religijnego kryzysu cywilizacji zachodniej, do której od tysiąca lat należymy, a która przez wieki na chrześcijańskiej nauce była ufundowana i oparta. Twórczość bohaterów Pańskiej książki pokazuje różny stosunek człowieka do Boga, a więc i do religii – rzecz jasna – chrześcijańskiej. Widać tu, że ostatnie słowo należy do człowieka, który utracił Boga. I ten człowiek wydaje się reprezentować naszą współczesną cywilizację wraz z jej antropologicznym kryzysem. Czy dobrze rozumiem? Jakże tu były Pana intencje?

– Bardzo dobrze Pani rozumuje. Jednak, aby książka ta wyraziła pełniej moje intencje i ideowe przesłanie powinna zawierać jeszcze czwartą część. Byłaby ona poświęcona Wisławie Szymborskiej. Taka praca znajduje się w mojej wcześniejszej książce pt. *Człowiek wobec Boga i świata w poezji* (2006) i nosi znamieny pod interesującym nas tu względem tytuł: *Wisławy Szymborskiej człowiek w świecie bez Boga*. Właśnie w odniesieniu do antropologicznego kryzysu naszej cywilizacji ostatnie słowo należy nie do Leśmianowego człowieka szukającego (prawda że daremnie) Boga, lecz do człowieka z poezji Szymborskiej. Człowiek Leśmiana był smutny, bo obawiał się, że prawdziwy Bóg może w ogóle nie istnieć. Tliły się w nim jednak resztki nadziei na jakieś sensowne rozwiązanie tego metafizycznego problemu i

ostateczne zbawienie (przykładem choćby poemat „Eliasz”). Człowiek Szymborskiej natomiast już sobie w ogóle głowy nie zaprzęta żadnym zbawieniem, a tym samym – zbawiającym Bogiem. Według niego istnieje tylko materia – wszystko z materii powstało i w materię się obróci. W takim świecie człowiek jest tylko rzeczą materialną, chociaż rzeczą nadzwyczajną, bo myślącą. O czym myślącą? O własnej nicości. To nie jest relatywizm, jaki się tej poetce zazwyczaj przypisuje trochę niejako przez grzeczność. To jest naprawdę już nihilizm. Ten sam, który przenika rdzeń współczesnej nam cywilizacji. Gdyby nie taki charakter jej poezji, dobrze wyrażającej główny duchowy trend naszych bezdusznych czasów, to nagrody Nobla najprawdopodobniej by nie otrzymała. Na niewiele mogłoby się zdać to poparcie, jakiego podobno udzieliły jej pewne wpływowo środowiska.

– W takim razie warto by może w następnym wydaniu książki włączyć tę pracę o poezji Szymborskiej...

– Chyba tego nie uczynię, gdyż zamierzam wydać osobną książkę o tej poetce. W tej chwili większość materiału jest już gotowa.

– Powróćmy do *Wizji człowieka w poezji*. Niech Pan jeszcze coś powie o relacjach między Mickiewiczem a Norwidem. Była mowa o pojmowaniu wolności przez nich. Jak to się ma do problemu kryzysu cywilizacji współczesnej?

– Kryzys współczesnej cywilizacji można różnie charakteryzować. Patrząc nań ze stanowiska filozoficznego należy wymienić kilka newralgicznych punktów, które są jakby punktami wrzenia w procesie rozkładu tejże cywilizacji i kultury. Po pierwsze zanegowanie prawdy absolutnej i obiektywnej, po drugie zanegowanie bezwzględności dobra, a następnie i piękna, wreszcie zakwestionowanie granic wolności. A także, z religijnego punktu widzenia, zanegowanie grzechu, a ściślej: grzeszności ludzkiej natury. Wszystkie te punkty razem wzięte są ściśle związane z negacją Boga osobowego, Boga-Opatrzności czuwającego nad światem i człowiekiem, nad historią itd. Spośród trzech autorów analizowanych w mojej książce taki Bóg, który nie jest Opatrznością występuje tylko u najpóźniejszego z nich, czyli u Leśmiana, poety już XX-wiecznego. Jest to Bóg-nic-niemogący – tak go nazwałem. U Norwida występuje Bóg wszechmogący, Bóg-Opatrzność, Bóg miłości czuwający nad światem i człowiekiem, nad jego historią. O ile u Leśmiana człowiek jest istotą nieszczęśliwą, ale i niewinną, cierpiącą z nieznanego sobie przyczyny, a nie z powodu grzechu, o tyle u Norwida całe zło i cierpienie z niego wynikające jest skutkiem grzechu pierwotnego i grzechów, które człowiek ciągle w historii popełnia, używając niewłaściwie swojej wolności. Mamy tu

różnicę fundamentalną w pojmowaniu natury ludzkiej, różnicę w poglądach na genezę i istotę zła i losu człowieka, i oczywiście różnicę w poglądach na Boga.

– A teraz stanowisko Mickiewicza. Czy jest ono bliższe Leśmianowi czy Norwidowi?

– Jakże były poglądy Mickiewicza jako konkretnej osoby, trudno dokładnie określić. Z pewnością nie chciał się narazić oficjalnemu Kościołowi katolickiemu, pragnął uchodzić za katolika. Czy miał świadomość, że jego katolicyzm nie jest zgodny z oficjalną doktryną Kościoła, tego nie wiem. Tego nie badałem. Badałem tylko teksty i to nie wszystkie, bo jedynie utwory liryczne (w szerszym tego słowa rozumieniu). Interesowało mnie i zawsze interesuje tylko to, co niosą w sobie wytwory kulturowe, a nie ich autorzy jako konkretne osoby. Poglądy autorów mogą być dla nich samych nie do końca jasne i wyraźne, a poza tym bywają zmienne w czasie, choćby pod wpływem różnych nowych doznań psychicznych i nowych sytuacji egzystencjalnych. Kulturę w porządku strukturalnym tworzą przede wszystkim dzieła, a nie czysto ludzkie zachowania. Te bowiem bywają nietrwałe i niepewne, tamte natomiast cechują się trwałością i wykazują jakąś prawidłowość, porządek, który czeka na odkrycie przez badaczy. Wracając do „mójego” Mickiewicza, to największym dla mnie zaskoczeniem było odkrycie niemal we wszystkich jego utworach lirycznych o pewnym ładunku filozoficzno-światopoglądowym stale powtarzających się idei. Takich, jakie składają się na jego wybujały indywidualizm romantyczny, a które rodzą podejrzenie, że ten indywidualizm nie był tylko kreacją mało moralnie odpowiedzialnej wyobraźni poetyckiej, ale że mógł wynikać też z przyczyn osobowościowych. Bo przecież nie możemy za wyrażone poglądy w wierszach czynić wyłącznie odpowiedzialnym tzw. podmiot liryczny. W końcu to poeta jako osoba kreuje ten podmiot i każe mu mówić to, a nie co innego. Mickiewicz to osobowość, jak się wydaje, wybitnie autorytarna.

cdn.



Rys. Barbara Medajska